

Prof. zw. dr hab. Andrzej Gwóźdź
Instytut Nauk o Kulturze
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja rozprawy doktorskiej magistra Artura Patrzyłasa zatytułowanej
Kulturowa wojna o seks.

Analiza porównawcza dyskursów prasy i blogów o mniejszościach seksualnych
napisanej pod kierunkiem prof. zw. dr. hab. Wiesława Godzica

Dysertacja doktorska mgr. Artura Patrzyłasa wpisuje się w coraz powszechniej eksploatowaną w pracach naukowych problematykę nowinek, jakie niesie z sobą funkcjonowanie tzw. nowych mediów (zwłaszcza internetu), w tym wypadku blogów o mniejszościach seksualnych. I – co się z tym wiąże – parcia na publicystyczną aktualność przedsiębranego manewru, o czym świadczy chociażby pytanie stawiane na s. 113 pracy: „Jaki jest stan politycznej gry na koniec 2019 roku?”. Doktorant powziął interesujący zamiar skonfrontowania nowomediального dyskursu („po rewolucji blogowej”) z dyskursem starych mediów („do blogowej rewolucji”), czyli prasy. Napisał zatem pracę, która sytuuje się z grubsza biorąc w orbicie medioznawczo ufundowanej wiedzy z zakresu komunikowania społecznego, z wyraźnym akcentem położonym na ów drugi porządek teoriopoznawczy (analiza dyskursu jako dziedzina nauk społecznych). Zrozumiałe więc, iż metodologiczne instrumentarium swojego przedsięwzięcia ulokował w krytycznej analizie dyskursu, dostrzegając w niej „metodologiczną oraz interdyscyplinarną otwartość, która jest niezbędna do badania złożonych i często nieprzejrzystych zjawisk i struktur społeczno-kulturowych, które wymykają się tradycyjnym dyscyplinarnym klasyfikacjom” (s. 11). Doktorant jest zarazem świadomy faktu, iż bardziej niż z dziedziny naukowej korzysta z analizy dyskursu jako „sposobu myślenia i rodzaju techniki badawczej wspomaganej różnymi technikami naukowymi” (s. 12).

To potrzebne zastrzeżenie, kierujące uwagę Recenzenta raczej na sprawność adaptowania metod(y) niż rozliczania Autora z metodologicznej konsekwencji analizy dyskursu. Mówiąc najkrócej: mgr Patrzyłas nie tyle odwołuje się do określonego, jasno zdefiniowanego paradygmatu metodologicznego (paradygmatów metodologicznych) czyniącego (czyniących)

z analizy dyskursu horyzont teoriopoznawczy, ile adaptuje na potrzeby pracy określony styl postępowania analitycznego oparty na technikach analitycznych wspierających teorię dyskursu. Ponieważ – jak sam pisze – „głównym celem mojej pracy i będącego jej kluczową częścią badania będzie porównanie dyskursów o mniejszościach seksualnych wytwarzanych przez prasę (tygodniki opinii) oraz twórców blogów” oraz „rekonstrukcja obrazu mniejszości seksualnych obecnego w polskiej przestrzeni medialnej” (s. 7), stanowisko podobne można z metodologicznego punktu widzenia uznać za uzasadnione.

Ale dodajmy od razu – Autor nie jest z zamiłowania teoretykiem, nie pasjonują go wyrafinowane konstrukty myślowe ani efektowne żeglowanie po oceanie słów i obrazów artykułów prasowych oraz blogów. Pochłania go żywioł analityczny, toteż praca daje głównie świadectwo wyobraźni analityczno-interpretacyjnej Doktoranta, czemu służy chociażby odwołanie się do „analizy ramowania” (*framing analysis*) jako „pomocniczej metody zastosowanej w pracy [...], szczególnie przydatnej w badaniach schematów interpretacyjnych zawartych w przekazach medialnych” (s. 12), czyli, krótko mówiąc, w stanowieniu medialnie ufundowanych wzorców produkcji i recepcji. Oczywiście w tak zarysowanym horyzoncie teoriopoznawczym bezcennym autorytetem musiał okazać się Michel Foucault z teorią dyskursu jako syndromu „władza/wiedza”. Dziwić zatem musi, że mgr Patrzyłas ani raz nie przywołuje podstawowej dla problematyki dyskursu pracy francuskiego myśliciela, choć przecież książka istnieje nawet w polskim przekładzie (*Porządek dyskursu*, Gdańsk 2002), a o „porządku dyskursu” jest mowa na stronie 26. Czy chodzi tu wyłącznie o uchybienie, czy też zadecydowały inne kwestie? Przy okazji – braków lekturowych jest w pracy wiele, zwłaszcza jeśli chodzi o medioznawczy aspekt dyskursu (choćby w zakresie zaanonsowanej na s. 96 „semiotyki wizualnej”), ale wybór Autora uznaję mimo to za zadowalający.

Część pierwsza dysertacji wydaje mi się dość pobieżna, zwłaszcza jeśli chodzi o liczący niecałe dziesięć stron rozdział czwarty (*System mediów masowych a polska prasa*), który mógł skutecznie zszyć porządek medioznawczy z komunikacyjnospołecznym, ale tego nie uczynił. Zdecydowanie „przeglądowy charakter” ma również poprzedzający go rozdział trzeci (*Seksualność po polsku*), niedosyt wywołuje zwłaszcza pół strony poświęconej filmowi. Szkoda, że mgr Patrzyłas nie zgłębił owej polskiej seksualności, poprzestając jedynie na telegraficznym skrócie, który trudno nawet ocenić jako publicystyczny. Szkoda, bo mógł w ten sposób przydać swojemu rekonesansowi nieco antropologizującej aury, „ukulturowić” wąsko pojętą ramę modalną własnego dyskursu (bo jakoś mało tu owej tytułowej „kulturowej wojny o seks”). Ale ten dyskurs cierpi nadto z powodu niefortunnych, często pleonastycznych

sformułowań w rodzaju: „Sztuka będzie tutaj definiowana jako malarstwo, rzeźba oraz dzieła sztuki nowoczesnej, które odnoszą się do problematyki LGBT” (s. 46).

Ów „poglądowy” ton towarzyszy zresztą całej pracy, co w mojej opinii jej nie dyskwalifikuje, ale też nie przydaje jej specjalnie doktorskiego sznytu (przy czym nie mam na myśli jedynie zewnętrznych oznak designu wiedzy). I nie jest to jedynie kwestia metajęzyka (nader ubogiego, a przecież „wojna semiotyczna”, o której pisze, dawała po temu szerokie pole możliwości), ale szerzej – sposobów formułowania myśli w obrębie odpowiedzi na kluczowy cel pracy, tj. udzielania odpowiedzi na pytanie, „czy reprezentacje mniejszości seksualnych w prasie i blogach sprzyjają realizacji celów ruchu LGBT?” (s. 56). Niedostatek metajęzyka skutkuje nader często odwoływaniem się do mowy potocznej, z jej kolokwializmami (s. 47: „przyznać trzeba uczciwie”) bądź zdroworozsądkowym wartościowaniem (s. 37: „alarmujące wnioski”). Gorzej, jeśli potoczne rozumienie pojęć kładzie się cieniem na ścisłości wywodu. Co znaczy chociażby „nieobiektywność” w sformułowaniach: „nieobiektywna agitacja na rzecz walki ze skrajnie prawicowymi środowiskami” (s. 88), „w zdecydowanej większości analizowanych [...] artykułów, wywiadów czy opinii pisma trudno mówić o obiektywizmie” (s. 106) albo stwierdzenie, iż „większość blogów i pojawiających się na nich wpisów [...] nie rości sobie prawa do obiektywizmu” (s. 150), skoro nigdzie w pracy Autor nie precyzuje pojęcia „obiektywizmu”, pozostawiając je na pastwę zdroworozsądkowych domysłów? Co oznacza „liberalna obyczajowość” i „lewicowa wrażliwość” ze zdania na stronie 147: czy jedynie to, czego każdy potrafi się domysleć z tych pojęć? A przecież Doktorant trafnie wyrokuje, że „głównym celem mediów w Polsce zdaje się być wygranie wojny semantycznej o znaczenie pojęć” (s. 113). Dobrze czuje się mgr Patrzyłas wszędzie tam, gdzie deficyt metajęzyka nie przeszkadza w snuciu wywodu, jak chociażby w analitycznych partiach pracy dotyczących „języka i stylu dyskursu” czy „wewnętrznej struktury i organizacji treści dyskursu” w rozdziale piątym dysertacji. Gorzej, kiedy przychodzi zmierzyć się z „większymi strukturami służącymi nadawaniu sensu” (s. 102), wtedy braki te bywają dojmujące.

„Poglądowość” *Kulturowej wojny o seks* czyni dyskusję z nią utrudnioną, bo wobec sposobu formułowania myśli, stawiania hipotez oraz technik dowodzenia Recenzent staje dość bezradny: może przyjąć lub odrzucić autorską propozycję. Osobiście ją przyjmuję – jako konsekwentną, wewnętrznie niesprzeczną, zorganizowaną wokół właściwie rozpoznanych i zinterpretowanych źródeł, empirycznie poprawną, choć niezbyt oryginalną, nazbyt zobowiązaną świadomości potocznej i nieznośnie momentami schematyczną. Nie zgłaszam zastrzeżeń co do wyboru tytułów prasowych ani kryteriów wyłaniania blogów; rozumiem też,

ze mgr Patrylas przyjął świadomie schemat kategoryzacyjny, który „odpowiada formalnym i tematycznym aspektom badanego przeze mnie dyskursu”, a dzięki któremu „zaproponowana kategoryzacja umożliwi kompleksową analizę dyskursów, która obejmie zarówno ich treść, formę, jak również kontekst wytwarzania i dystrybuowania” (s. 76). Niemniej, jak każdy schemat, i ten pozostawał jedynie matrycą, które należało wypełnić treścią. I Autor to uczynił, choć nie zawsze w sposób wybrzmiewający oryginalnymi wnioskami. Bo czyż i bez jego badania nie wiedzielibyśmy na przykład tego, że „linia światopoglądowo-polityczna polskich tygodników opinii («Do Rzeczy», «Sieci» kontra «Polityka», «Newsweek») znajduje się na kursie kolizyjnym. Krytyczna analiza dyskursu dwóch z nich pokazuje, że tworzone na ich łamach dyskursu różnią się diametralnie. [...] Dotyczy to przede wszystkim drażliwych kwestii światopoglądowych, które są kluczowym rdzeniem tożsamości analizowanych tytułów. Stanowisko «Polityki» i «Do Rzeczy» w kwestii statusu mniejszości seksualnych definiuje oba pisma, a światopoglądowej wolty z pewnością nie wybaczyliby im czytelnicy” (s. 114)?

W rozpoznaniach mgr. Patrylasa odczuwam niedosyt antropologicznokulturowej perspektywy (choć rozumiem, że nie jest to praca z teorii kultury przede wszystkim). Tym bardziej, że Autor niejednokrotnie wspomina o tym, iż „trwa wojna kulturowa, której częścią jest medialny dyskurs” (s. 110), po czym w pracy pozostaje sam dyskurs, już bez wojny kulturowej, a „w podsumowaniu krytycznej analizy dyskursu liberalnego i konserwatywnego” (s. 114) – „Polityki” i „Do Rzeczy” – pojawia się jedynie schematyczny zestaw podobieństw i różnic. Kiedy kilka stron dalej czytam o tym, że to drugie pismo „stara się, żeby prawicowi czytelnicy nie mieli bezpośredniego «kontaktu» z «Obcymi»” (s. 118), to wskazałbym Autorowi na jeden z niewykorzystanych w pracy tropów kulturoznawczych. Także stawiane niejednokrotnie „pytanie o obecność tabu w Polsce” (tamże) taką możliwość permanentnie oferuje. Z drugiej strony trudno nie uznać słuszności wniosków wynikających z porównawczej analizy dyskursów prasowych i jego spostrzeżenia na temat tego, iż „analizowane tygodniki mają zupełnie przeciwstawne strategie portretowania «Innego»” (s. 118), wraz z towarzyszącą temu argumentacją.

Druga, „blogowa” część pracy została skonstruowana na zasadzie symetrycznej wobec części pierwszej, prasowej, choć zmianie ulega główne kryterium wyboru: z kryterium profilu i „stopnia profesjonalizmu” (sic!) pism na popularnościowe amatorskich blogów. Kiedy po ogólnej refleksji na temat internetu mgr Patrylas przechodzi do „blogu – nowej medialnej jakości” (s. 138) odnoszę wrażenie, iż ta kwestia nie wynika organicznie z rozważań na temat

sieci, że zostaje niejako „wrzucona” do tamtej refleksji, utykając nieco w statystycznej matni. Rozpisana na półtorej strony „seksualność w blogosferze” nie wybrzmiewa szczególnie odkrywczymi spostrzeżeniami, a „videoblogi” (pisane tak właśnie, choć „video” na dobre zadomowiło się w polskiej portografii dawno temu) dołączone *ad hoc* do „blogów” pozostają poza sferą refleksji medialnej (choć to gatunek frapujący z medioznawczego punktu widzenia i antropologii mediów). Osiem blogów z lat 2017–2020 stanowiących korpus analizy, to oczywiście bardzo mała próbka, podejrzewam, że ze statystycznego punktu widzenia nazbyt nikła, ale ufam autorskiej motywacji i przyjmuję do wiadomości powody takiej decyzji. Tym bardziej oczekiwałam zaawansowanej refleksji nad na przykład z zakresu semiotyki wizualnej, a otrzymuję w tym względzie opisowy schemat na temat artykulacji warstw tworzywowych, któremu trudno zarzucić cokolwiek poza tym, że pozostaje w znacznym stopniu intuicyjny, co nie znaczy oczywiście, że jest nieuchronnie fałszywy. Intuicja bywa często dobrym „markerem” kodującym nasze odczucia, ale chciałoby się z pewnością więcej. Wydaje się, że wbrew temu, co można by potocznie mniemać, blogi nie są gatunkiem życzeniowym dla rozważań nad mniejszościami seksualnymi (zastanawia chociażby fakt nienatrafienia przez Autora na blogi osób biseksualnych). Wybrzmiewa to zresztą w pełni w podsumowaniu tej partii dysertacji, zakończonych spodziewanym wnioskiem, iż „autorzy blogów LGBT kierują swój przekaz przede wszystkim do przedstawicieli własnego środowiska” (s. 175), co, rzecz jasna, tłumaczy jego dynamikę i responsywność, o których jako cechach internetowego dyskursu nieco dalej wspomina Autor.

I nie jest to zarzut wobec Autora, ale jedynie stwierdzenie faktu, że być może były do rozważenia inne możliwości wyboru, chociażby wspomniany przez Autora storytelling, skoro „jednym z największych problemów blogosfery LGBT, i w ogóle mediów skupionych wokół mniejszości seksualnych, jest jej marginalna pozycja w internetowej sieci blogów i stron internetowych” (s. 197). Dlatego między innymi trudno się spodziewać rewelacji w podsumowaniu najważniejszych cech dyskursu blogerów LGBT. Podobnie zresztą jak w „porównaniu dyskursu starych i nowych mediów” (s. 178), w którym podobieństwa i różnice układają się w spodziewane schematy binarnych opozycji jako „dialektyczny spór o dużej asymetrii” (s. 198), co i tak stanowi lejtmotyw całej pracy.

Praca pozostawia wiele do życzenia pod względem językowym i edytorskim. Rozumiem, że tzw. system uzurpuje sobie nieraz prawo do ingerowania w brzmienie słów i to on zapewne uczynił z Chomsky’ego na s. 60 Chamskiego, a w przypisie 177 na s. 144 z „polubień” zrobił „poślubienia”, ale rolę Autora jest przecież zadbać o to, aby podobnych pomyłek unikać.

Dziwi rozgardiasz w pisowni Internet/internet (na przykład na s. 129 w sąsiadujących ze sobą zdaniach) oraz tytułów książek i czasopism (s. 62 i w innych miejscach: *Kultura Konwergencji*, s. 111: – „Krytyka polityczna”, w jednym akapicie na s. 178 „Do Rzeczy” i „Do rzeczy”, s. 192 – „Gość niedzielny”). Poza nierzadko występującymi pleonazmami (oprócz już wskazanego na przykład na s. 68: „procesem kształtującym kształt” czy na s. 180: „Zupełnie odwrotne podejście stosuje prawicowy tytuł, który chce stworzyć u swoich odbiorców właśnie odwrotne wrażenie”) sporo w niej błędów składniowych i stylistycznych, rzadko ortograficznych. Z recenzenckiego obowiązku wskażę jedynie na niektóre z nich:

błędy składniowe – s. 13, 20, 107, 139, 140, 188: „oparta o” miast oparta na; s. 111: „ukazując ich” zamiast ukazując je; „nie interesują go” zamiast je; s. 130: „dominują ją podmioty” zamiast zostaje zdominowana przez podmioty;

błędy stylistyczne – s. 59: „...«przemysłem kultury» jest to sposób”; s. 200: „przejawia się niskim statusem” zamiast w niskim statusie;

błędy gramatyczne – s. 36: „dwoma osobami” miast dwiema; s. 127: „nabierał na sile” zamiast przybierał;

błędy ortograficzne – s. 46: „auto przedstawiania” zamiast autopredstawiania.

Pytanie podstawowe brzmi jednak: czy zamiar, jaki powziął mgr Patrzyłas jest wystarczający z poznawczego punktu widzenia? Czy właściwie określa problem badawczy i w sposób satysfakcjonujący go prezentuje i rozwiązuje? Czy zaproponowana definicja dyskursu jako „działania społecznego nadawania znaczenia za pomocą języka lub innych systemów symbolicznych w określonej sytuacji czy otoczeniu” (s. 74) została poprawnie przełożona na autorskie praktyki teoriopoznawcze oraz analityczno-interpretacyjne?

Respektując przyjętą przez Doktoranta perspektywę autorskiego wywodu, mając na względzie jego ogólną kompetencję humanistyczną oraz sprawność w dowodzeniu stawianych hipotez, mimo przedstawionych krytycznych uwag ogólnych i zastrzeżeń szczegółowych stwierdzam, że praca spełnia kryteria dysertacji doktorskiej. Wobec tego zwracam się do Rady Naukowej Instytutu Nauk Humanistycznych Uniwersytetu SWPS z wnioskiem o nadanie panu magistrowi Arturowi Patrzyłasowi stopnia doktora w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie nauki o kulturze i religii.

Katowice, 25.06.2020
Andrzej Gwóźdź